

# Starsza siostra



RABINDRANATH TAGORE

GŁODNE KAMIENIE

## *Starsza siostra*

TŁUM. FRANCISZEK MIRANDOLA

### I

Tara wyjaśniła wszystkim kobietom ze wsi dokumentnie i „na wyrozum”, jakiego to okrutnego męża posiada jej nieszczęsna sąsiadka, oraz wyliczyła dokładnie wszystkie jego występki i zbrodnie, a na koniec wydała wyrok: „Niechaj ogień pochłonie język takiego męża!”.

Słowa te dotknęły boleśnie żonę Dżajgopala, bowiem w żadnych okolicznościach nie przystoi niewieście życzyć sobie innego ognia w ustach męża poza zapalonym cygarem.

Kiedy w łagodny sposób broniła go przed owym wyrokiem, sroga Tara zawołała z większą jeszcze ciętością: „Wolałabym przez siedem wcieleń raz po raz zostawać wdową, jak być raz żoną takiego człowieka!”. To powiedziawszy, zamknęła posiedzenie i poszła do domu.

Śasi mówiła w duchu: „Nie mogę sobie wyobrazić takiej krzywdy ze strony męża, która by zasługiwała na podobną surowość”. Gdy nad tym dumiała, odczuła w sercu fałę czułości ku mężowi swemu, który właśnie znajdował się daleko. Rzuciła się z rozpostartymi ramionami na tę stronę łóżka, gdzie zazwyczaj spoczywał, całowała pustą poduszkę i wdychała zapach jego włosów. Potem zamknęła drzwi na zasuwkę, wydobyla ze starej drewnianej szkatułki starą pobladłą fotografię opatrzoną jego podpisem i siedziała długo, wpatrując się w nią z uwagą. Na tym ubiegła jej cała południowa pora dnia, nie ruszała się z pokoju zatopiona we wspomnieniach, a niejedna łza tęsknoty zrosiła jej lica.

Małżeństwo Śasikali z Dżajgopalem nie było świeżej daty. Dawno byli pobrani i mieli dzieci. Przez długoletnie przyzwyczajenie życie ich płynęło spokojnym nurtem codzienności, po żadnej stronie nie mając znamion wielkiego pożądania. Byli z sobą ciągle przez szesnaście lat i dopiero teraz, gdy mąż Śasi został z domu wyrwany ważnymi interesami, zbudziła się niezmierna potrzeba kochania. Rozłąka napięła silniej łączące ich więzy, toteż zacisnął się bardziej węzeł i nieznana dotychczas Śasikali namiętność ścisnęła jej serce.

Stało się tedy, że owego dnia wiosennego Śasi, leżąc na swym łożu małżeńskim, mimo że miała już swe lata i była matką, przeżywała ponownie w marzeniach szczęśliwy okres miesięcy miodowych. Do uszu jej dolatywały akordy miłości niesłyszane dotąd i kołysały ją czarownym rytmem płynącej rzeki. Szła pod jej prąd ku źródłom i widziała na brzegach rozliczne złote pałace i rozkoszne cieniste gaje, ale rzeka płynęła i porywała z sobą marzenia niewstrzymane. Powiedziała sobie tedy, że gdy mąż jej powróci, życie nie będzie płynęło tak bez treści, że wiosna nie będzie daremnie kołatała do drzwi ich domu. Jakże często dręczyła męża drobnostkowymi kłótniami i sporami? W naiwności wielkiej skruszonego serca poprzysięgła sobie nie okazywać nigdy ni śladu zniecierpliwienia, nie sprzeciwiać się jego życzeniom, wszystkie rozkazy posłusznie pełnić i zarówno w dobrym, jak i złym stosować się szczerym sercem do jego woli. Bowiem mąż był dla niej wszystkim, najwyższym przedmiotem miłości... po prostu bogiem.

Śasikala była jedynaczką i skarbem swych rodziców i dlatego Dżajgopal, posiadający mały jeno mająteczek, nie troszczył się o przyszłość. Teść jego posiadał dość, by mogli żyć we wsi rodzinnej wprost z książeczą wystawnością.

Nagle ojcu Śasi, mimo że był w podeszłym wieku, niebo zesłało syna. Trzeba wyznać, że Śasi odczuła bardzo boleśnie to niespodziane, nieprzyzwoite i niesprawiedliwe zachowanie się rodziców, a Dżajgopal również nie był tym wcale zachwycony.

Cała miłość rodziców zwróciła się teraz ku temu owocowi późnej miłości, a kiedy małeńki, nowo narodzony, wiecznie śpiący szwagierek swymi małeńkimi bezsilnymi rączkami zagarnął dla siebie samego wszystkie nadzieje i widoki na przyszłość, Dżajgopal musiał z konieczności postarać się o miejsce w pewnej herbaciarni w Asamie.

Przyjaciele doradzili mu, by poszukał sobie zajęcia gdzieś bliżej, ale czy to z powodu gniewu, czy też dlatego, że uważał to zajęcie za odpowiednie dla szybkiego wybiecia się w świecie, Dżajgopal nie chciał słuchać ich dowodzeń, odesłał teściowi żonę i dzieci i wyruszył do Asamu. Była to pierwsza rozłąka małżonków od czasu ich ślubu.

Wydarzenie to rozplomięło w sercu Śasikali gniew przeciw młodszemu bratu w stopniu większym jeszcze. Niechęć, niemogąca wyładować się w słowach, gryzie straszliwie serce, toteż gdy malec ssał, co włożył, i spał bez końca, starsza siostra miała ciągle tysiąc powodów niezadowolenia. Raz ryż ostygł, to znów chłopcy za późno wrócili ze szkoły albo zdarzyła się inna podobna katastrofa. Po całych dniach i nocach dręczyła Śasi samą siebie i wszystkich wokoło dziwactwami i kaprysami.

Po niedługim czasie zmarła matka malca, zdawszy przed śmiercią opiekę nad nim córce.

Wówczas to sierotka zdobyła sobie szybko serce siostry. Wrzeszcząc wniebogłose, chłopak wyciągał do niej rączyny i z wielkim wysiłkiem chwycił jej wargi i nos, by je sobie wsadzić do buzi. Czasem porywał ją za włosy i w żaden sposób nie chciał puścić zdobyczy. Budząc się o świtaniu, toczył się ku niej na brzuchu, za chwilę czuła miłe ciepło jego miękkiego ciała i słyszała ćwierkanie i bełkot przypominające szmer strumyka. Potem zabrał się do regularnego tyranizowania swej opiekunki, którą zwał Didi albo Didima, robił wszystko, co było zabronione, porywał potrawy z talerzy i udawał się w miejsca, których zwiedzać nie należało. Wówczas Śasi nie mogła się opierać dłużej, złożyła broń przed swym władcą i stało się, że zdobył on sobie w niej matkę, w chwili gdy stracił własną.

## II

Chłopiec zwał się Nilmani. Gdy miał dwa lata, zachorował ciężko ojciec, a Dżajgopal otrzymał list, by wracał co prędzej. Gdy otrzymawszy z trudem urlop, przybył na miejsce, Kaliprasanna konał już.

Przed śmiercią oddał syna swego w opiekę Dżajgopala i zapisał swej córce czwartą część majątku. Dżajgopal porzucił tedy posadę i wrócił do wsi rodzinnej, by zarządzać odziedziczonym mieniem.

Małżonkowie ujrzeni się znów po długiej rozłące. Gdy przedmiot jakiś stłucze się czy połamie, można na nowo spojrzeć jego części. Ale gdy dwoje ludzi rozłączy się, to po długim czasie trudno ich spojrzeć tak, by części przystawały do siebie i trzymały się obopólnie razem, albowiem dusza jest istotą żywą i zmienia się z każdą chwilą.

W Śasi spotkanie to zbudziło nowe uczucie. Otrząsnęła się z martwoty pierwszych lat współżycia z mężem, a tęsknota z czasu rozłąki sprawiła, że doznawała wrażenia, iż mąż stał jej się nierównie bliższym. Wszakże poprzysięgła sobie w duszy, że cokolwiek by przyszło i jakkolwiek długo by życie trwać miało, nigdy nie ulegnie zaćmieniu blask jej miłości.

Innych uczuć doznał przy spotkaniu Dżajgopala. Kiedy dawniej ciągle żyli razem, nawyk i interesy wiązały go silnie z Śasi, była w jego życiu prawdą żywą i tkanka codziennych przyzwyczajzeń byłaby nadwreżona bardzo, gdyby jej zbrakło nagle. Dlatego też przez pewien czas po wyjeździe czuł się jak zbłąkany. Ale z wolna dziura w siatce nawyknień została załatana innymi przyzwyczajeniami.

I nie koniec na tym. Dawniej pędził żywot leniwy i wygodny. W dwu latach ostatnich wzmógł się w nim popęd do polepszania swego bytu i rozrósł się do tego stopnia, że nie mógł myśleć o niczym innym. Pod kątem widzenia tej nowej namiętności spozierał na swe dawne życie i wydało mu się cieniem bez treści. Największe zmiany w charakterze kobiety wywołuje miłość, w mężczyźnie zaś żądza posiadania i pycha.

Gdy Dżajgopal wrócił po dwu latach, zauważył, że żona jego zmieniła się zupełnie. Życie jej rozszerzyło się przez owego małego szwagierka. Ta część życia Śasi była mu zgoła obcą, w tym nie miał z żoną nic wspólnego. Starła się wszelkimi sposobami, by wziął udział w jej miłości dla malca, ale nie powiodło się. Przychodziła do męża z dzieckiem na ręku, pokazywała mu je, uśmiechała się, ale Nilmani ogarniał rączkami kark Śasi i chował główkę na jej piersi, nie chcąc uznać nowego krewnego. Śasi chciała, by Nilmani pokazał Dżajgopalowi wszystkie swe żarciki i sztuczki, które mu jednały serca wszystkich, ale mężowi nie zależało na tym, by je zobaczyć. Dziecko to czuło i wzbraniało się, a Dżajgopal nie mógł pojąć, co może ją tak pociągać w owym czarnogłowym smągłym bębnie, by dlań marnować aż tyle miłości.

Kobiety są domyślne w sprawach uczuć, toteż Śasi poznała rychło, że mąż jej znosić nie może po prostu małego Nilmani, i trzymała go na uboczu, z dala od karcącego jego spojżenia. Dziecko stało się dla niej ukrytym skarbem, przedmiotem wyłącznej i samotnej miłości.

Dżajgopala raził bardzo krzyk malca, toteż Śasi starła się go szybko uspokoić, tuląc do siebie serdecznie i mówiąc słodkie słowa. Kiedy jednej nocy zbudzony ze snu mąż zaczął wymyślać dziecku, Śasi drżała na całym ciełe i czuła się winną i upokorzoną. Wzięła brata na ręce, usiadła w odległym kącie sypialni i, po cichutku rozmawiając z nim i dając mu słodkie przezwiska, ukołysała go ponownie do snu.

Dzieci spierają się o byle co. Zazwyczaj Śasi w takich razach karała własne dzieci, a stawiała po stronie Nilmani, który nie miał matki. Po powrocie męża, wraz z sędzią zmieniła się także sprawiedliwość. Nilmani musiał ponosić niewinnie ciężką nieraz odpowiedzialność i spadały nań kary ze strony Dżajgopala niebadającego wcale, kto zawinił. Krzywda taka za każdym razem raniła serce Śasi, brała braciszka do swojej stancyjki i tam starła się ukoić jego zbolale serduszko całusami, słodyczami i zabawkami.

Im bardziej Śasi kochała małego Nilmani, tym więcej nie cierpiał go Dżajgopal i przeciwnie, im silniejsza była niechęć męża do chłopca, tym większą miłością otaczała go Śasi.

Gdy Dżajgopal traktował szorstko żonę, znosiła to z milczącą, łagodną rezygnacją i pełną miłości dobrocią. Ale wewnętrznie ranili się ciągle wzajem, a powodem tego był Nilmani.

Taki cichy, skrywany w głębi konflikt jest cięższy do zniesienia niż otwarta kłótnia.

### III

Największą częścią małego Nilmani była jego głowa. Zdawało się, że Stwórca wydmuchał dużą bańkę przez cienką słomkę, a lekarz wyraził nawet obawę, że dziecko może prędko zniknąć jak bańka. Bardzo późno zaczął mówić i chodzić, a patrzącemu na jego smutną twarzą wyrażać się mogło, że rodzice złożyli na głowinę dziecka cały smutny ciężar trosk i podeszłych lat swoich.

Dzięki czulej opiece siostry Nilmani przetrwał jednak niebezpieczny okres chorób dziecięcych i miał już pięć lat.

W miesiącu kartiku<sup>1</sup>, w dniu święta dorocznego baifoto wystroiła Śasi malca jak małego babu w kabat i czadar oraz bramowane czerwono majteczki i właśnie zajęta była malowaniem mu na czole rytualnego znaku braterstwa, gdy weszła rezolutna sąsiadka Tara i zaczęła wrzeszczeć od samego progu.

— Cóż to za sens — wołała — stroić swego brata tak wspaniale i malować mu na czole znak braterstwa, gdy się go jednocześnie obdziera z majątku!

Śasi zdawało się, że grom w nią uderzył. Zdumienie, gniew i ból toczyły walkę w jej sercu. Tara powtórzyła jej pogłoskę, że mąż jej uknuł plan wystawienia na sprzedaż posiadłości małego Nilmani pod pozorem zaległych czynszów dzierżawnych i kupienia jej dla siebie za pośrednictwem podstawionego własnego kuzyna. Śasi, posłyszawszy to, wyrzekła przekleństwo, że język powinien skolceć tym, którzy sięją tego rodzaju bajki. Potem płacząc, poszła do męża i opowiedziała mu wszystko. Dżajgopal odrzekł: „Nie

<sup>1</sup>kartik a. kartika — ósmy miesiąc kalendarza indyjskiego, przypada w październiku i/lub listopadzie. [przypis edytorski]

można dziś nikomu dowierzać. Upen jest synem mojej ciotki i byłem zupełnie spokojny, powierzywszy mu zarząd majątku. Gdybym był miał jakiegokolwiek podejrzenie, nie byłoby do tego doszło, by posiadłość Hasilpur została wystawiona na sprzedaż, a potem potajemnie przez niego zakupiona. Zaniedbał składać opłat rządowych i uczynił to z rozmysłem”.

— Czyż nie możesz go zaskarżyć? — spytała zdumiona.

— Jak to? Mam skarżyć własnego kuzyna? Zresztą nie zdałoby się to na nic! Szkoda pieniędzy!

Było obowiązkiem Śasi wierzyć słowom męża, ale nie mogła się na to zdobyć. Zniechęciła od razu swój dom i życie dotychczasowe. Życie rodzinne, dotąd jedyna jej ucieczka, wydało jej się siecią egoistycznych intryg, w którą ją i brata wplątano. Była samotna i była kobietą... jakże bronić miała małego Nilmani? Im więcej rozmyślała, tym większy odczuwała wstręt do męża, a większą miłość do brata. Gdyby jeno wiedziała, jak się do tego wziąć, udałaby się sama do Lat Saheb, poszłaby nawet do Maharani albo napisałaby, prosząc, by ratowali mienie Nilmani. Maharani nie ścierpiałaby niezawodnie, by sprzedawano posiadłość Hasilpur, przynoszącą rocznie 758 rupii, z powodu zaległej opłaty kilku rupii zaledwo.

Podczas gdy Śasi snuła plany bronięcia brata przy pomocy królowej, dostał Nilmani nagle gorączki i kurczów.

Dżajgopal wezwał miejscowego lekarza, a gdy Śasi błagała go, by przywołał lepszego, odparł: „Po co? Matilal zna się doskonale na swym rzemiośle!”.

Śasi padła mu do kolan i zaklinała go na wszystko, a Dżajgopal przyrzekł sprowadzić lekarza z miasta.

Śasi siedziała na łóżku skulona, trzymając na rękach biednego Nilmani, który nie chciał się z nią rozstać ani na chwilę. Trzymał się jej kurczowo, ścisnął jej suknie w piastce, bojąc się, że mu pod byle pozorem ucieknie.

Tak minął dzień. Wieczorem wrócił Dżajgopal z miasta i powiedział, że lekarz wyjechał do jakiegoś chorego w okolicę. Dodał, że musi tego jeszcze wieczoru jechać w sprawie pewnego procesu, ale nakazał Matilalowi, by zaglądał do chorego dziecka.

W nocy zaczął Nilmani bredzić w malignie. O świcie Śasi, nie namyślając się ni chwili, najęła czółno i pojechała z chorym bratem do lekarza. Był w domu i nie wyjeżdżał wczoraj do żadnego chorego.

Wynalazł prędko przytułek dla Śasi i oddawszy ją w opiekę starszej jakiejś wdowie, zaczął leczyć malca.

Następnego dnia zjawił się Dżajgopal. Wściekłością zdjęty rozkazał żonie natychmiast wracać do domu.

— Gdybyś mnie zabił na śmierć, i tak nie wrócę! — odrzekła. — Wszyscy chcecie uśmiercić biednego Nilmani, który prócz mnie nie ma na świecie nikogo. Ja go ocalę!

— Tedy nie masz po co wracać do domu! Wyganiem cię! — krzyknął Dżajgopal.

— Wyganiaasz? — zawołała, nie mogąc się powstrzymać dłużej. — To dom mego brata, nie twój!

— Dobrze! Zobaczymy! — powiedział Dżajgopal.

Zbiegli się sąsiedzi i mówili: „Kłóćciez się, moi państwo, u siebie w domu, nie tutaj! Po cóż od niego uciekasz? Wszakże to twój mąż”.

Za pieniądze, jakie wzięła z sobą, i klejnoty sprzedane udało jej się wyrwać biednego Nilmani z paszczy śmierci. Naraz doszła ją wieść, że mąż przy pomocy zamindara, głównego dzierżawcy okręgu, kazał przepisać na swe imię jej własną wielką posiadłość Dwarigram, wraz z domem mieszkalnym, przynoszącą rocznie więcej jak tysiąc pięćset rupii. Teraz więc ani ona sama, ani Nilmani nie posiadali nic a nic.

Gdy Nilmani odzyskał zdrowie, zaczął domagać się piskliwym głosem: „Wracajmy do domu, Śasi!” Tęsknił do dzieci, towarzyszy zabaw, i wsi. Powtarzał tedy raz po raz: „Wracajmy, Śasi, do domu, do dawnego naszego domu!” A Śasi płakała. Nie miała już domu.

Ale płacz nie na wiele się przydał. Śasi była świadoma, że Nilmani prócz niej nie ma nikogo na świecie. Otarła łzy, udała się do domu pomocnika sędziego pokoju Tarini babu

i poprosiła żonę jego o pomoc. Sędzia znał dobrze Dżajgopala, a usposobiło go źle do Śasi to, że porzuciła męża i zaczęła z nim spór o sprawy majątkowe. Nie mówiąc nic, trzymał ją w swym domu przez czas jakiś, a tymczasem napisał do jej męża. Dżajgopal przyjechał, wsadził żonę i szwagra przemocą do czółna i zawiózł oboje do domu.

W ten sposób połączyli się małżonkowie po drugim rozstaniu, albowiem taka była wola Pradžapati<sup>2</sup>!

Nilmani był uszczęśliwiony, odzyskawszy po długim czasie towarzyszy zabaw, a Śasi patrząc na jego beztroską radość, zalewała się łzami.

#### IV

Sędzia pokoju podróżował po kraju w sprawach urzędowych podczas chłodnej pory roku. Przybył do wioski, rozbił w niej swój namiot i zamierzał zapolować. Na łące spotkał sędziego małego Nilmani. Inni chłopcy obchodzili wielkiego pana z dala, jak niebezpiecznego potwora. Ale Nilmani był nieustraszony, stał i gapił się na sahiba z ciekawością.

Sahib przystąpił doń i spytał po bengalsku:

— Chodzisz do szkoły?

Chłopiec skinął głową potakująco.

— Cóż to za dzieła czytujesz teraz?

Nilmani nie rozumiał uczonego słowa oznaczającego książkę, tedy patrzył dalej na sahiba w milczeniu. Wróciwszy do domu, opowiadał siostrze z zapałem o tym spotkaniu.

Około południa udał się Dżajgopal ubrany w spodnie, długi surdut i turban do sędziego, by mu złożyć uszanowanie. Sahiba otaczał tłum interesantów, sług i policjantów. Bojąc się upału, kazał sędziemu ustawić stół przed namiotem w miejscu zacienionym i, wskazawszy Dżajgopalowi krzesło, spytał go, co słyhać we wsi. Dżajgopal, siedząc tak wobec wszystkich na honorowym miejscu, uczuł w sercu pychę wielką i rad by był bardzo, gdyby go mogli zobaczyć znajomi, Czakrabarti lub Nandi.

W tej chwili zbliżyła się do sędziego kobieta z twarzą osłoniętą gęstym welonem i, prowadząc za rękę Nilmani, stanęła przed stołem sędziowskim.

— Sahibie — powiedziała — w opiekę twą oddaję bezbronnego brata mego. Ratuj go! — Sahib poznał od razu chłopca z poważną twarzą, spotkanego na łące, widząc zaś, że strój wiodącej go kobiety świadczy, iż zalicza się ona do pierwszych rodów wioski, powstał i poprosił grzecznie, by weszła z nim do namiotu.

Ale kobieta odrzekła: „To, co mam powiedzieć, mogę wyrzec i tutaj”.

Dżajgopal zbladł. Sprawa ta była niesłychanym skandalem dla mieszkańców wsi, toteż zaczęli się gromadzić tłumnie. Ale zaledwo sędzia podniósł swą urzędową laskę, rozbiegli się na wszystkie strony.

Trzymając ciągle za rączkę Nilmani, Śasi opowiedziała dzieje sieroty. Ile razy Dżajgopal chciał jej przerwać, sędzia krzyczał nań, spozierając gniewnie: „Milcz!”, i dał mu znak laską, że ma wstać, albowiem jest obwinionym.

Dżajgopal stał niemy, pieniać się z gniewu, a Nilmani przytulił się do siostry i słuchał przelękły i drżący.

Gdy Śasi skończyła opowiadanie, zadał sędzia kilka pytań Dżajgopalowi, a gdy ten odpowiedział, milczał przez chwilę, potem zaś rzekł do Śasi: „Dobra kobieto! Sprawa ta, to prawda, nie leży w zakresie mojej władzy, ale poczynię wszystkie potrzebne kroki, aby chłopca uratować. Możesz się spokojnie udać z bratem do domu”.

Ale Śasi odrzekła: „Sahibie, jak długo dom ten nie jest jego własnością, nie mam odwagi wieść go tam. Jeśli nie zatrzymasz, sahibie, brata mego przy sobie, nikt na świecie uratować go od śmierci nie zdoła!”.

— A co się z tobą stanie? — spytał sahib.

— Powrócę do domu męża mego! — odparła. — O mnie obawy nie ma...

Sahib uśmiechnął się z powątpieniem, ale ponieważ nie mógł uczynić nic innego, przeto zgodził się wziąć w opiekę tego szczupłego, smagłego, poważnego, dostojnego bengalskiego chłopaka, którego szyja obwieszona była gęsto amuletami.

<sup>2</sup>Pradžapati (mit. hind.) — stwórca świata, twórca rytuału, bóg małżeństwa. [przypis edytorski]

Gdy Śasi chciała odchodzić, uczeplił się Nilmani jej sukni: „Nie bój się, baba!” — powiedział sahib, a Śasi potwierdziła przez lzy ściekające gęsto z jej oczu pokrytych zasłoną: „Nie bój się, braciszku! Zostań z sahibem. Zobaczmy się niedługo!”.

Ogarnęła go spojrzeniem, pogładziła jego włosy i plecy, a potem odbiegła spiesźnie. Sahib otoczył go ramieniem, a chłopak wykrzyknął: „Siostrzo! Siostrzo!”. Śasi obróciła się, skinęła mu raz jeszcze ręką, a potem, słaniając się na nogach, odeszła.

I znowu spotkali się małżonkowie w dawnym swym domu, bowiem taka była wola Pradžapati!

Ale połączenie to nie trwało długo. Niebawem dowiedzieli się mieszkańcy wioski, że Śasi zmarła w nocy na cholera i ciało jej zaraz zostało spalone.

Nikt nie pisał słowa. Jedna jeno sąsiadka chciała coś paplać na ten temat, ale inni zmusili ją do milczenia, kładąc palec na ustach i mówiąc: „Pst!”. Mieli przy tym miny przestraszone.

Śasi obiecała bratu, że się zobaczą. Kiedy i gdzie dotrzyma swej obietnicy... nie wiadomo.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tagore-starsza-siostra>

Tekst opracowany na podstawie: Rabindranath Tagore, Głodne kamienie i inne opowiadania, tłum. Jerzy Bandrowski, Franciszek Mirandola, Czytelnik, Warszawa 1961.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Choromańskiej. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Żak, Dagmara Deska, Dorota Kowalska, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).